

I. DZIKIE REWIRY w KARKONOSZACH



Foto: Z. Adamski

Dziki rewiry nad Łomniczką.

Kto choć raz oglądał „KARKONOSZE” będzie do nich ciągle wracał.

Pod koniec lat 60. ubiegłego stulecia wystawiałem zdjęcia przyrody z Karkonoszy w siedzibie Ligi Ochrony Przyrody i ZO PZŁ w Sobieszowie. Na tej wystawie wyraźnie brakowało zdjęć głuszców. Zwrócono mi uwagę, gdyż był to ptak mieszkający wówczas w Karkonoszach.

Dla mnie był to problem, bo o jego występowaniu w naszych górach nikt nie chciał mówić, albo ptaków nie widziano, albo mieszkiał bardzo skrycie w Karkonoszach.

W leśniczówce w Maciejowej u leśniczego Dziadowicza stał na jego biurku pięknie wyrzeźbiony głuszc i tego zapamiętałem. Sam leśniczy mówił mi, że to dzieło ludowego rzeźbiarza z Karpnik Władka Palidera.

W Sowiej Dolinie kiedyś głuszce mieszkaly, ale dziś trudno mi powiedzieć, mówił Dziadowicz. Do starej chałupy Władka w Karpnikach szybko trafiłem, bo nie wierzyłem, żeby on tę rzeźbę wykonał z pamięci. On mylnie wyczuł biznes, kiedy się u niego pojawiłem, myślał że będzie miał klienta na figurę głuszca. Przyjął mnie bogato, kiedy się jednak dowiedział, że ja chcę tylko głuszca sfotografować, powiedział, że pomóc mi nie może. Mówił, że w tym roku tych ptaków nie widział, ale przy bliższej rozmowie dowiedziałem się, że te które wyrzeźbił widział za Wołową Górą w Budnikach. Aby dojść do tego urwiska trzeba być sprawnym, góralem, bo tam nie ma żadnych dróg, a wejście tam obecnie jest zakazane.

Już w zdobycie tego ptaka zwątpiłem, ale pokazałem Władkowi pozwolenie z Naczelnej Rady Łowieckiej w Warszawie i podobne z Nadleśnictwa PZŁ w Kowarach, także przypomniałem rozmowę z Franciszkiem Kozłowskim z Nadleśnictwa.

Po tym on zaczął ze mną inaczej rozmawiać, otworzył pokój, gdzie na stole stało wiele rzeźb zwierząt: jeleni, muflonów, dzików i jastrzębi, wszystko misternie rzeźbione w drewnie lipowym o ciekawych sękach. Gospodarz zdradził, że te figury chętnie kupują zachodni turyści.

Wśród tych rzeźb podobał mi się najbardziej stary odyniec, Władek zauważył i pozwolił się z nim sfotografować, Później napisałem o nim i jego pracy artystycznej do dwutygodnika „Łowiec Polski” krótki reportaż.

Na głuszce umówiliśmy się wiosną przyszłego roku. Po tej rozmowie z góralem z Białki Tatrzańskiej, w ten czas mieszkańcem Karpnik, stale się przyjaźniłem, zapamiętałem jednak najwięcej to co mówił o tajemniczym uśpionym „Kanionie Budniki”, gdzie słońce chowa się 26 listopada, a wschodzi dopiero 16 marca następnego roku. Przez 113 dni zimowych Budniki tonęły w nieustannie pięknych szklistych szronach i półmroku. Śnieg zasypywał Kanion metrowymi zaspami – mówił Władek.

Teren ten jest teraz dziki i niedostępny, często odwiedzany przez jelenie i dziki oraz sarny, bo występuje tu dużo drzew owocowych i krzewów, nawet rośliny alpejskie po

dawnych mieszkańców tej górskiej wioski rosną. Mieszkał tu dawniej nauczyciel botanik, który interesował się alpejską roślinnością. Mieszkańcy mieli swoje ogródki i je uprawiali. Dziś ta wieś od prawie 70 lat nie istnieje, pozostały tylko po dawnych Budynkach zasypane piwnice i „ziemianki”. Są teraz schronem dla różnych włóczęgów i szukających przygód nieznanych ludzi, także myśliwych itp. W tym czasie mieszkali w kanionie też cietrzewie i rzadko głuszce, przylatujące z Parku Narodowego w Czechosłowacji. Znalezienie się tam wymagało dużej sprawności i trwało wiele godzin.

Władek powiedział, że o głuszcach porozmawiamy wiosną przyszłego roku, w tym czasie dowiem się więcej o możliwości dotarcia tam. Mam znajomego WOP istę Staszka i muszę wcześniej z nim porozmawiać.

FOTO - ŁOWY W GÓRACH SOKOLICH



Rudawy Janowickie-widok ze stawów w Karpnikach.

Po spotkaniu z myśliwymi w Karpnikach już miałem się pożegnać i opuścić kolegów z Koła „Knieja”, kiedy góral Wojtek Palider zasugerował mi projekt wspólnej wyprawy pod „Krzyżną Górę”. Do jego bogatego w zwierzynę obwodu łowieckiego. Powiedział, – jak będziemy mieli szczęście, to spotkamy tam kunę leśną „Baśkę”, która zawdzięcza mi swoje życie.

Wówczas trwała piękna, słoneczna karkonoska jesień i złotem zabarwiły się góry. Jakbym mógł ominąć taką okazję, zgodziłem się chętnie od razu. Pełen fotograficznych pomysłów za dwa dni trafiłem do Władka ze swoją kamerą.

Tego ranka wcześniej ruszyliśmy pod schronisko „Szwajcarka”, a stamtąd pod Krzyżną Strażnicę idąc „Zwierzęcą Ścieżką”. W czasie tej drogi od nowa poznawałem charakter górala, szedł na palcach tak cicho jak Indianin, tak, że nie słyszałem zupełnie jego kroków. Cały czas szliśmy pod górę, wydeptaną wizurką zaznaczoną tropami przez dziką zwierzynę, pełną powalonych drzew i gęstych zarośli. Władek opowiedział mi

o ciężkim swoim życiu w Karpatach, w górzystym terenie za Białką Tatrzańską u podnóża Tatr i o powojennym przyjeździe do pięknych Karpnik.

Rudawy Janowickie, to góry podobnych do tych w jego miejscowości, przypominały mu rodzinne strony. Tu po wstąpieniu do PZŁ kupił sobie rosyjskiego boka-dubeltówkę 16. i z nią oraz „Cytrą”, swoim pieskiem, odwiedził prawie całą wschodnią część Rudaw i Karkonoszy.

Nasza trasa była mozolna i trudna, Władek zwracał mi często uwagę, że ciężko i głośno stąpam, łamię gałązki, stukam w ścieżkę, dodał, że marzy mi się Kanion w Budnikach, a dotarcie tam jest o wiele trudniejsze i niebezpieczniejsze, ale żeby tam zwierzynę spotkać trzeba stąpać jak duch w zupełnej ciszy, bo inaczej są małe szanse dla myśliwego.

Pomiędzy Trzczańskiem i Wojanowem rzeka Bóbr opływa góry Krzyżną i Sokolik, tworzy między nimi pas mokradeł i bagien. Dawniej mieszkańcy tutaj hodowali bory, dziś każdej zimy dokarmiają się jelenie i sarny



Kuna leśna tumak

Kuna ożyła, po trzech dniach zaczęła bawić się z kotem, a za parę następnych dni dostałem polecenie od swej żony, abym kunę odniósł w to miejsce skąd ją zabrałem. Tak się też stało. Od roku często ja widuję jak przebywa na zboczach Krzyżnej Góry i Sokolika,

wzniesień ponad 520 m n.p.m.



Władek Palider ze swą kuną Baśką

W ubiegłym roku – mówił Władek w – lesie pod górą Krzyżną spotkałem leśną kunę „tumaka”, której zakleszczyła się tylna łapa na wywróconym pniu. Wyjąłem ją z rozłupanego pnia ostrożnie i wsadziłem do plecaka. W chacie zauważyłem, że kuna miała otwarte ślepia. Stała się też ciepła, umaczałem jej pysk w mleku, a ona powoli zaczęła się budzić.

Resztę drogi szliśmy w zupełnej ciszy, mijaliśmy na stoku stertę pociętych gałęzi, naraz Władek kazał mi ukryć się za drzewem. Sam swoją sękatą laską zaczął szorować po bliskich pniach drzew wydając przedziwne dźwięki. Ja byłem zupełnie mokry ze zmęczenia, ale i zadowolony jego zachowaniem i zadowolony, że skończyła się dla mnie ta ciężka droga. Ukryty za pniem obserwowałem zachowanie mego przyjaciela. W ręce trzymałem mój nowy Pentacon z Tele Sonnarem, obserwując stertę gałęzi zamarłem w bezruchu.

Władek położył na ułożonych gałęziach kawałek królika i resztki z wczorajszego obiadu. Cierpliwie czekałem, po piskach podobnych do głosu myszy wydawanych przez niego i słowach „Baśka-Baśka”, wnet kuna znalazła się na gałęziach, zdążyłem uruchomić migawkę aparatu. Potem zbliżył się do kuny, aby się przywitać, radośnie wskoczyła na jego ramiona i tak skakała po nim, że z trudem udało mi się zrobić kilka zdjęć.

Gospodarz podszedł pod pień, na którym ją znalazł, ona stale była przy nim. Zabawa ta nie skończyłaby się, gdyby Władek nie podszedł do mnie. Opuściła nas natychmiast i ukryła się w gałęziach. (Udane fotografie Baśki pokazałem w tym materiale.)

Potem opiekun kuny poszedł na ścieżkę pod Jastrzębią Turnię, sprawdzić świeże natropienia przez dziki i jelenie, tam mieliśmy wieczorem usiąść na zasiadce. Teraz miałem okazję na zrobienie kunie jeszcze parę zdjęć. Mnie się jednak bała, ale jeszcze kilka zdjęć jej powstało w Rudawach Janowickich.

Była to moja pierwsza fotograficzna zaprawa przed późniejszym obiecanym zdobyciem „Sowiej Doliny” i „Kanionu Zacisza”, późniejszych Budnik.

W późniejszych dniach razem odwiedziliśmy jego myśliwskie ścieżki w Rudawach Janowickich, tam udało mi się fotografować jelenie i dziki oraz inną zwierzynę. Z Władkiem odwiedziliśmy Rudawy jeszcze zimą, gdzie powstało wiele fotografii zwierzyny w zimowej scenerii. Dziś jest tu Rudawski Park Krajobrazowy.



Baśka pilnie zerknęła w moim kierunku.



Kuna na „Majówce ze zwierzakami” na rynku w Jeleniej Górze.



Fragment lasu na Sokoliku.



Borsuk wyszedł wieczorem.



Dzik wczesnym rankiem.



Odyniec buchtował w lesie.



Łanie żerowały na łące.



Młode kozłeta wyszły pierwsze.



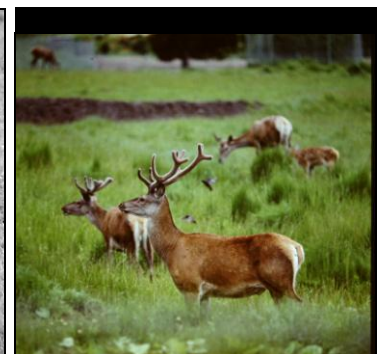
Łanie bacznie pilnują swoje potomstwo.



Rykowisko pod Trzcńskim.



Jelenie wyszły na polanę.



Wczesnym rankiem w Rudawach.

**Współzałożyciel JTF i członek Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry red. Zbigniew Adamski
Komputerowe opracowanie Zofia Adamska**